



MENORAH

TREŚĆ:

- 1) J. Sochaczewski
Echiel Czlenow.
- 2) Z. Eisenberg
Sjonizm starych i młodych.
- 3) Godin
Dumne orlątko (tł. R. H.).
- 4) D-r S. Poznański
Różniejsze Purymy.
- 5) J-ski
Dusza Żydowska.
- 6) J. Czesler
Protest.

Wydawn. „HA'IBRI HA'AIIR” Warszawa

1918

MENORAH

TREŚĆ :

- 1) J. Sochaczewski
Echiel Czlenow.
- 2) Z. Eisenberg
Sjonizm starych i młodych.
- 3) Godin
Dumne orlątko (fl. R. H.).
- 4) D-r S. Poznański
Późniejsze Purymy.
- 5) J-ski
Dusza Żydowska.
- 6) J. Czesler
Protest.

Wydawn. „HA'IBRI HACAIR” Warszawa

1918



22.243

Echiel Czlenow.

1863—1918.

Jeszcze żałobna wieść niedostatecznie donośnym echem przebrzmiała w strwożonych sercach żydowskich, jeszcze nie ocknięto się z głębokiego bólu, z powodu straty najlepszych swych synów, jeszcze dusza żydowska łka w tęsknocie za swymi najlepszymi i najdroższymi, jeszcze nie uprzytomniłyśmy sobie w zupełności tej znacznej straty dla narodu naszego, jaką wywołała śmierć Ber Boruchowa i Mendele mojcher Sforima, — a już nieubłagany los wydarł nam z naszego środowiska jeszcze jedną cenną jednostkę: a jest nią **Echiel Czlenow**.

Mąż ducha i siły niepowседневej, stalowej woli i hartu, ciągłego czynu, nieustawicznej pracy, nieprzerwanej troski o jutro żydowskie...

Mąż, który swym gorącym sercem obejmował całe żydowstwo, który był jednym z nielicznych prawdziwych przewodników obecnego renesansu żydowskiego, coraz to szerzej obejmującego całokształt naszego życia, coraz to mocniej zarysowującego podstawy naszego rozwoju, posiadającego piękną tradycję w naszej historii, co nicią czerwoną wije się poprzez

wieki cierpień i udręczeń Izraela,—a ujście swe znalazł w opłakiwanym przez naród żydowski Sjonie; mąż, co dla ideału żył tylko, nim oddychał, nim w trudnych momentach swego życia się pokrzepiał, z niego czerpał wiarę w przyszłość żydowską, z niego czerpał natchnienie i hasło do pracy twórczej, gwoli odrodzenia naszego. A wiarą tą było: nasze przyszłe życie w Palestynie; natchnieniem: ideał sjoński; hasłem: odrodzenie narodu.

W Krzemieńcu r. 1863 przychodzi na świat Echiel w rodzinie bardzo pobożnej. Ojciec, chcąc dać synowi prawdziwe żydowskie wychowanie, posyła małego Echiela naprzód do chederu później do beth'-hamidraszu: przechodził zatem Echiel zwykłe koleje młodzieńca żydowskiego, rozpoczynając swe wykształcenie drogą, którą je rozpoczęło wiele wybitnych jednostek żydowskich. I być może, iż ta posiadająca wad tyle i usterek, ta zakurzona i ciemna izba beth'-hamidraszowa, ten „rabi” prastary, zgarbiony nad księgą Talmudu lub Midraszu, ta monotonna nauka dzieci żydowskich, powtarzających wślada za rabim słowa ksiąg świętych,—zrodziły w duszy młodego a wymyślonego Echiela pewien dyssonans z życiem, pewną rozterkę z otoczeniem: jego jasny rozum domagał się czegoś nowego, innego, nie dyskutowania i uczenia się prawd starych, nie opłakiwania nieszczęść narodu, nie,—jego dusza młodzieńcza żądała prawdy nowej, szukała drogi nieznannej, żądała czynu a nie bierności—i właśnie być może, iż smutna rzeczywistość żydowska, której to bezpośrednio był uczestnikiem, głęboko wżarła i wessała się w wrażliwą duszę młodziana i była w czasach późniejszych jedną z tych przyczyn, które nowe hasła w nim zrodziły. W latach następnych Echiel zostaje oddany do gimnazjum rządowego, a po jego ukończeniu wstępuje na uniwersytet na wydział medyczny.

Początkowo porwany ówczesnym prądem, panującym wśród młodzieży rosyjskiej, a charakteryzującym się w ogólnym zwrocie ku ludowi, starającym się zbliżyć do ostatniego, żyć się z nim i poznać go; w latach 1881—82, kiedy to cała Rosja była świadkiem barbarzyńskich pogromów, wykonywanych na bezbronnej ludności żydowskiej, kiedy krzyk rozpaczycy wciąż donośniej się rozlegał, przedzierał grube zasłony kłamstwa caratu i echem przeciągłym wtórował w Europie Zachodniej, kiedy żydowstwo całe poczęło budzić się z dotychczasowego śnu i tęsknić do swobody i niekrępowania swej jaźni narodowej, w duszy młodego Echiela nastąpił silny przewrót.

Zrozumiał, iż jedynym jego obowiązkiem jest praca dla swoich, a nie cudzych, zrozumiał, iż nie poznanie ludu rosyjskiego jest jego świętym zadaniem, a zbliżenie się i poznanie kilkomiljonowego ludu żydowskiego, uprzytomnił sobie, iż służenie swemu narodowi powinno być jego hasłem w życiu doczesnym, iż cierpienia i bóle narodu żydowskiego są jego bólami i cierpieniami, radości i wesela są jego radością i weselem, że jest on związany ze swym narodem tysiącem potajemnych, oku niewidocznych, wewnętrznych czynników, — poczuł w sobie „das ewig Jüdische” — i zrozumiał... I stanowczy zwrot jego ku żydowstwu po głębszym zaanalizowaniu faktu jest: z jednej strony skutkiem zaczątku żydowskości, którą to dał mu niewątpliwie cheder i beth'hamidrasz, z drugiej rozgorzenie się tlejącego na dnie duszy samopoczucia narodowego, które w silnym momencie przemówiło:

I odtąd całe życie Echiela Czlenowa—to żmudna praca, pełna miłości i poświęcenia dla narodu swego...

Już w r. 1898 zawiaduje funduszem narodowym

w Rosji, którego jest duszą i w którym niezmordowanie pracuje.

Echiel Czlenow był jednym z najgorliwszych palestyńczyków: czuł on doskonale w głębi swej duszy, iż nie żadna inna, choćby mlekiem i miodem ciekąca ziemia, możliwa jest dla osiedlenia narodu żydowskiego, lecz starodawny Sjon, jordańska Palestyna, historyczna ziemia naszych ojców i dziadów; czuł on i rozumiał, iż do niej prawo mamy, iż w niej **tylko** gienjusz żydowski się ukształtuje, rozwinię i swą mocą świat cały zadziwi; **ארץ ישראל**. — była kolebką Izraela, w **ארץ ישראל**, Izrael żyć tylko może. To też, gdy na VI-ym kongresie sjonistycznym dr. Teodor Herzl przedstawia propozycję rządu angielskiego w sprawie Ugandy i wszelkie ułatwienia dla narodu żydowskiego, a przedłożone przez Anglików, z oburzeniem wypowiada się przeciwko projektowi i na znak protestu razem ze 128-ma delegatami salę posiedzeń opuszcza. W tym też czasie wydaje zbiór artykułów i myśli pod tytułem: „Sjon i Afryka”, gdzie gorąco obstawa przy Palestynie i odrzuca wszelkie inne rozwiązanie masowej emigracji żydowskiej.

Szczególnie owocnym jest rok 1908, w którym to Czlenow zostaje wybrany na pełnomocnika moskiewskiego okręgu: organizacja zjazdów sjonistycznych, propagandy tej idei, zbiorowe i pojedyncze wydawnictwa, ulepszenia w działalności i sprawności biur i komitetów sjonistycznych, otwieranie nowych, fundacja szkół pod protektoratem komitetów miejscowych, bibliotek i t. p., działalność zapomogowa dla ludu, — wszystko powyższe stanowi cały potężny i nieprzerwany łańcuch pracy, w której to zmarły uczestniczył i której nierzadko przewodniczył. Posiadając wrodzoną spostrzegawczość, talent organizatorski i potężny zasób wiadomości żydowskiej,

wszędzie był potrzebnym, wszędzie korzyść przy nosił.

Czlenow był stronnikiem politycznego sjonizmu, wszelkie rokowania, toczące się pomiędzy przedstawicielami poszczególnych rządów w sprawie żydowskiej, uważał za potrzebne i celowe; one to krok za krokiem przybliżać miały rozwiązanie problemu żydowskiego przez umiędzynarodowienie jego; był zwolennikiem dyplomatyizmu.

W roku 1909 zapoczątkowywa wielką akcję przy pomocy kapitalistów niemieckich, mającą za zadanie wykup znacznej ilości ziemi w Palestynie i pobudowanie ferm wzorowych—skutkiem też jego zabiegów jest założenie w roku następnym koloński Medzeli na brzegach Tyberjady z plantacjami zbożowymi i bawełnianymi, którą to w ostatnich czasach zatrudniało około 50 rąk roboczych. W cześć jego podczas jubileuszu 30-niej pracy społecznej dla dobra narodu nadano jednej z koloński imię „Jechiel”.

Ostatnio przebywał w Anglii, gdzie prowadził cały szereg petraktacyi z przedstawicielami dyplomacji koalicyjnej w sprawie zrealizowania ideału żydowskiego; i tutaj to padł na swym posterunku, pracując w imię swego hasła dla narodu...

Te parę przytoczonych powyżej szczegółów biograficznych rzucają poniekąd światło na tego wielkiego pracownika narodowego, bojownika ideału i prawdy.

Poza swoją pracę społeczną znany jest Echiel Czlenow kilkoma wartościowymi dziełami, które to, każde w swoim rodzaju, przyczyniło się do lepszego i celowszego oświecenia kwestji żydowskiej. Po drugim kongresie w Bazylei wydał dość obszerną pracę pod tytułem: „Drugi kongres sjonistów i poprzedza-

jące go obrady“ — we wstępie do powyższej pracy zaznacza:

„Chciałbym przedstawić oczom czytelnika obraz teraźniejszego sjonizmu we wszelkich jego znacznych prądach, dać jednocześnie pojęcie o wszystkich ważniejszych pytaniach, które to w chwili obecnej poruszone zostają przez sjonistów“.

I przyznać należy, iż spełnił to zadanie Czlenow doskonale, oddał on niewątpliwie należyty hołd czasowi, kiedy zaznaczał, iż sjonizm w obecnym jego stadium (1899 rok) musi zastanowić każdą myślącą cokolwiek głębiej jednostkę żydowską i musi wywołać pewien stosunek względem siebie tej jednostki. Mniejsza o to, czy będzie to stosunek czynny, czy bierny — sam fakt konieczności określenia tego poglądu jest już znacznym krokiem naprzód w rozwoju idei narodowej wśród Żydów. Nie uważał Czlenow sjonizmu, jako pewnego prądu wolnościowego, niezmiennego i stanowczego w swym dążeniu, — niezmiennym i stanowczym był jego cel, dążący do otrzymania dla narodu żydowskiego prawnie i publicznie zagwarantowanego siedliska w Palestynie — sam zaś sjonizm, będąc wytworem konieczności życiowej narodu, potrzebą jego psychy i sposobu myślenia, konsekwencją jego istnienia, musiał się zmieniać i coraz to doskonalsze formy w swej działalności przybierać. Dlatego też sjonizm wogóle jest jednym z potężnych kroków, które to naród żydowski zbliżają szybko i niedwuznacznie do ziemi ojców, szczególne zaś jego wytwory w postaci kongresów służą tylko do zaznaczenia tej lub innej pracy, której pierwszeństwo wymaga powaga chwili, jako też są tym ogólnym regulatorem, kierującym całą działalnością sjonistyczną.

Podniosłe brzmia własne wspomnienia Czlenowa z II-go Kongresu: „Prawie całe dwa tygodnie prze-

żyliśmy w naprężonej mózgowej pracy, żyliśmy w dziedzinie wyższych potrzeb narodu żydowskiego, tymi potrzebami się przejmowaliśmy, nimi oddychaliśmy". I faktycznie mózg uczestników II-go kongresu znajdował się w ciągłej czynności, w ciągłym ruchu, szukając wciąż nowych modus vivendi, na mocy to którego zająć by mogło wzajemne porozumienia się starszego pokolenia z młodszym, co stanowi charakterystyczną właściwość tego kongresu — a skutkiem tego pojednania miała być wspólna i owocna praca dla dobra narodu; rozumiał tę ważną funkcję, tę znamienne rolę II-go kongresu Czlenow i doskonale go w wyżej wymienionym dziele scharakteryzował.

Z innych prac Echiela Czlenowa, prócz wyżej cytowanej „Sjon i Afryka“, wymienić należy: „Ewolucję politycznego sjonizmu i zadanie chwili obecnej“, w którym to dziele szczególnie podkreśla autor konieczność egzystencji sjonizmu dyplomatycznego, oddając jemu należny wpływ i znaczenie aktualne, jak również: „Pięć lat pracy w Palestynie“—książka wydana w Moskwie, w roku 1913, ilustrująca w dalszy sposób przedsiębiorczość i zapał ducha żydowskiego przy odbudowie swej prastarej ojczyzny. Prócz tego napisał kilka prac z zakresu swej specjalności, gdyż, i jako lekarz, zdobył sobie powagę i szacunek w kole zawodowym.

Takim, oczywiście, w pobieżnym tylko kształcie przedstawiać nam się będzie jeden z największych naszych mężów, wódz sjonistów rosyjskich, a wiceprezydent wszechświatowej organizacji sjonistycznej; lecz cóż nazwy i tytuły?!

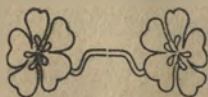
Duch, dążący do prawdy i sprawiedliwości; duch szczerzy żydowski, rewoltujący się na ucisk i upośledzenie swego narodu, walczący z niezachwianą wiarą o świetlaną przyszłość żydowską w Palestynie i w

walce nie niszczący — a nadbudowujący wciąż nowe zdobycze naszego „ja” narodowego; duch młodzieńczy w swym zapale pracy twórczej opuścił nas na zawsze!!

Tym większą żałobą okrywa się cały naród żydowski, tym większą stratę uczuwa cała młodzież żydowska, jako przyszły zastęp bojowników o przyszłość, gdy z nielicznego szeregu prawdziwych obrońców godności narodowej ubywają ci, którzy nam młodym przekazać mieli całe swe doświadczenie, które jako relikwie święte czcić winniśmy, ubywają najlepsi, najdrożsi . . .

Śpij, rycerzu ducha; śpij harcerzu naszej wolności, i niechaj grudka ziemi palestyńskiej z Tobą do grobu włożona wywoła Ci sen o ziemi naszej, którym śnić i rokoszować się będziesz wiecznie!!

Jerzy Sochaczewski.



Sjonizm starych i młodych.

Młodzież żydowska ponosi największą odpowiedzialność względem przyszłości narodu, ergo: względem idei sjonistycznej, idei wyzwolenia narodu. Różnica między młodzieżą a starszą generacją jest ta, że ta ostatnia posiada jeno **tradycję** sjonizmu: ojcowie nasi przybyli do sjonizmu na początku jego rozkwitu, do czego bodźcem było nagłe, mocne wstrząśnienie, spowodowane pogromami, czy to ograniczeniami; jakaś silna fala pociągnęła ich za sobą do morza sjońskiego, — inaczej jednak rzecz się ma u młodych. Nie sjonizm do nich, lecz oni do sjonizmu przybyli. My, młodzi, nie przyłgnęliśmy do sjonizmu dzięki jakiemuś prądowi, któryby nami owładnął i pociągnął za sobą, lecz przystąpiliśmy doń z konieczności, przez wewnętrzną świadomość. Gdyśmy się zagłębili i wczuli w tę ideę, przekonaliśmy się święcie, że sjonizm jest to jedyne **całkowite** rozwiązanie t. zw. kwestji żydowskiej, **całkowite** podkreślam, gdyż bywają i inne sposoby, lecz są one połowiczne, jednostronne. A młodzież nie uznaje połowiczności, ani paljatywów, nie uznaje półśrodków, „chwilowego załatania“ i zawsze jest za całkowitością, za radykalnym usunięciem złego, co można jedynie przeprowadzić przez usunięcie pierwiastków, które to zło wytwarzają — a więc przez stworzenie osiadłości żydowskiej w ukochanej ziemi ojców naszych, w Palestynie.

Gdy sjonizm starych jest to jedyne **uczucie** miłości do Sjonu, — nasz sjonizm jest o podstawach

mocniejszych, gdyż uczucie nasze jest ugruntowane na przekonaniu i świadomości sjonistycznych. Dla starych sjonizm jest ideą, dla której żywią sympatię, — dla młodzieży jest on czemś bezwzględnie więcej, bo — światopoglądem. Miłość jaką uczuwają starzy do idei sjonistycznej, jest platoniczna, gdyż ich do niczego nie obowiązuje; — nasz jednak sjonizm żąda od nas czegoś wielkiego, wymaga bowiem **czynu**. Dla nas sjonizm jest odruchem **aktywizmu żydowskiego**.

Starych i młodych łączy wprawdzie idea w jej podstawach i głównych zasadach, jakoteż cel ostateczny, lecz ścieżki do jego urzeczywistnienia wiodące są inne, stosunek doń dwóch tych obozów jest inny, zupełnie odmienny, czasami nawet rozbieżny. Starzy są sjonistami w życiu swoim, — młodzi żyją w swym sjonizmie. Sjonizm starych jest świętością, niby relikwią jakąś, rzekłbym rodalami, które się wyjmuje z arki co sobota lub święto, — dla nas, młodych, jest on rzeczą powszednią, czynnikiem życia, rzeczywistości. Sjonizm jest dla nas tak koniecznym, jak powietrze, którym oddychamy, bez którego nie ma dla nas życia.

W sjonizmie jesteśmy wszystkim, bez niego niczym. Nie jest dla nas sjonizm czymś, co jest poza nami, a wewnętrznym uczuciem, wytryskującym z głębi naszego serca, z tajemnych komórek naszej duszy młodzieńczej, spragnionej i tęskniącej za życiem, za dalą pól i lasów rodzimych, za swobodą rozwoju na własnej glebie, za szmatem ziemi ojczystej, za zielonawo-błękitnymi falami Jordanu. Ale prócz tego jest on też dla nas mocnym, niezłomnym przekonaniem, głęboką **wiarą**. A więc jednocześnie uczucie i przekonanie; czyż jest na świecie coś, coby zwyciężyć mogło te dwa razem splecione czynniki?

Powiadamy: **nie sjonizm dla nas, a my dla sjonizmu!** Bo stała się idea sjońska dla nas szczytem tego, czym się idea stać może dla człowieka: stała się nieodłączną treścią naszego życia, konsekwencją czynu naszego.

Jest ona dla nas owym punktem Archimedesesa, skąd wylania się przewrót w całym sposobie naszego myślenia, w całym biegu życia naszego. Sjonizm — **to rewolucja młodzi żydowskiej.**

Oto miejsce, jakie zajmuje sjonizm w życiu współczesnego młodzieńca żydowskiego.

A jeśli nie zawsze i nie u wszystkich z pośród młodzieży zajmuje sjonizm podobne miejsce, wtedy wskazuje to tylko, że zająć powinien: leży to bowiem w charakterze i jestestwie młodzieży żydowskiej, w jej sile i potencji.

Któż bowiem potrafi oddać się idei tak, jak to może młodzież, ci którzy nie są jeszcze opętani kajdanami konieczności w zaśniedziałych formach życia?

Któż jest zdolnym do tego w takiej mierze, jak młodzi, których dusza jest przejęta szlachetnymi porywami, podatna dla wrażeń i uczuć wszelkich? którym stać na sile i odwadze duchowej, a co najważniejsza, którzy posiadają siłę woli i niezłomność przekonania, które wszak są tak koniecznymi, gdy rwiesz się na uwięzi i chcesz walczyć o to, co **być powinno** na padole tego, **co jest...**

Czym właściwie jesteśmy my, młodzież żydowska? Toć potomkami jesteśmy naszych starodawnych bohaterów. Zajrzyjcie do historii żydowskiej, a ujrzycie równą linię bohaterów i poświęceń ze strony młodzieży. Czy to Chasmoneusze, Bar-Kochba, obrońcy Masady, Bar-Gijora, którzy ostatnią kroplę krwi swej nieśli w ofierze na ołtarzu Niepodległości

Żydowskiej; czy to bohaterzy ostatnich czasów, — Nowi Żydzi w rodzaju Bilujców, Szomrów palestyńskich — pionerzy odrodzenia narodu.

Wszystkich tych znamionuje młodzieńczy poryw poświęcenia własnego „ja” dla narodowej sprawy, wszyscy oni przejęci są duchem poświęcenia „על קרוש השם”, z tą tylko różnicą, że Żydzi, bohaterzy średnowieczni, kończyli żywot na stosach „auto-da-fé” z okrzykiem „שמע ישראל”, na ustach; byli męczennikami śmierci, a ci młodzi, ówczesni Machabeusze a obecni Szomrzy, są męczennikami, raczej bohaterami życia, gdyż zgonem swym pragną przynieść swemu narodowi nowe Życie, lepsze Jutro.

Inteligentna więc młodzież żydowska jest podwaliną naszego ruchu odrodzeniowego, jego nadzieją i mocą, siłą i pociechą, oparciem i potęgą.

Gdy ona jest za odrodzeniem narodu, gdy ona tego pragnie i gdy to pragnienie z jej duszy wychodzi, — wtedy stanie się! I Izrael żyć będzie, w Erec Izrael żyć będzie, jako wolny, odrodzony, zmartwychwstały naród.

Stanie się, gdyż pragną tego młodzi w Izraelu!

A młodzież — to wielka rzecz!

Młodzieży żydowska, bracia moi kochani! Na dalekim horyzoncie Wschodu świta! W czerwonej purpurze krwi Twojej przelanej na obcych polach walki bratobójczej o **obce** ideały — wschodzi jutrznia i dla Twego Narodu!

Bądźmy tedy gotowi, bracia! Gotowi do czynu, do ofiary, do bohaterstwa — a przez to do **zwycięstwa!**

Zew Eisenberg.

Dumne orlątko

(Godina, tłum. R. H.).

Dumne się orlę w ciemnicy zrodziło...
Dumne to orlę do wolności dążyło...

A ptaki nieśmiałe zrozumieć nie mogły,
Dlaczego go nęci cel taki odległy...

Szamocąc się, więzy orlątko przerwało
Wzniosło się, spadło, skrzydła złamało...

A ptaki nieśmiałe za cichą swą dolę
Z dawnych czasów nad wolność
przeniosły niedolę...



Późniejsze Purymy.

Święto Purymu, ustanowione z okazji unicestwienia zamachu Hamana w starożytnym państwie perskiem, przestało dawno być wspomnieniem jednego, pojedynczego wydarzenia, jakie się przytrafiło w dawnej zamierzchłej epoce, a stało się świętem typowym, symbolem i godłem.— „W każdym pokoleniu powstawano przeciw nam, aby nam zgubę szykować, ale za każdym razem ocalił nas Wiekuisty“— mówi hagada pesachowa i prawda tego wyrzeczenia widnieje z każdej karty dziejów naszych. Purym staje się zatem symbolem wybawienia z grożącego niebezpieczeństwa drogą cudu, i niekiedy obchodzono to wybawienie uroczyście, czyli święcono specjalny Purym. Świącili je całe gminy, a nawet pojedyncze rody. Spisywano też niekiedy wydarzenia, które obchód spowodowały, i opis ten nazywano również imieniem, zaczerpniętem z uroczystości purymowej, t. j. imieniem „Megilla“. Uprzypodobiono jeszcze często owe purymy do święta biblijnego tym, że poprzedzały je dni postu.

Post symbolizował niebezpieczeństwo, w którym się znajdowano, a Purym wyobrażał rozproszenie się chmury, jaka nad głową zawisła. Post to najskuteczniejsza forma zwrócenia się do Boga z prośbą, by nieszczęście odwrócił, a Purym — to stwierdzenie faktu, że Bóg modlitwy wysłuchał i stojącym u przepaści zguby drogą cudu pomocy swej udzielił.

Chcemy tu w porządku chronologicznym wspomnieć najprzód o kilku takich późniejszych Purymach, jakie były i są jeszcze obchodzone w poszczególnych gminach, a następnie wymienić najważniejsze Purymy, obchodzone przez pojedyncze rodziny.

Najstarszym z Purymów pierwszej kategorii — to Purym narboński, obchodzony ongi 21 adara z okazji wypadku, jaki się wydarzył w r. 1236. Narbonne mieści w sobie jedną z najstarszych gmin żydowskich we Francji południowej. Jakiś Żyd pobił młodego chrześcijańskiego rybaka i zadał mu dotkliwą ranę. Rybak oddaje się pod opiekę chrześcijańskiego chirurga, a ten, za namową innego rybaka, przyczynia się do śmierci swego pacjenta, by móżdżem tym sposobem zemścić się za jego śmierć na ludności żydowskiej. Tłum napada na dzielnicę żydowską, grabi i plądruje, ale oto w czasie największej grozy zjawia się niespodzianie władca Narbonne, Don Emeryk, wraz z wojskiem, i pogrom zostaje w zarodku stłumiony.

Odwroćcie niebezpieczeństwa dokonywa się tu właściwie drogą naturalną. Władca miejski bierze w opiekę poddanych swoich żydowskich i nie dopuszcza do pogromu. Za to znamionuje cud nadprzyrodzony następny Purym, jaki obchodzono, począwszy od r. 1380 czy też 1420, dnia 17 lub 18 miesiąca szabat, w Syrakuzach, w Sycylii. W mieście tym był zwyczaj, że gdy król zwiedzał dzielnicę żydowską, rabini wszystkich 12-tu synagog, jakie tam istniały, witali monarchę z rodalami, umieszczonymi w skrzyniach. Wydało się to rabinom profanacją zwojów świętych i postanowiono witać w przyszłości króla pustymi skrzyniami. Niejaki renegat, Hajim Szami, denuncjuje Żydów i król postanawia rzecz zbadać, a gdy denuncjacja okaże się prawdziwą, skazać całą ludność żydowską

na śmierć. W nocy ukazuje się jednak prorok Eljasz we śnie pedelom synagóg i uprzedza o grożącej katastrofie. Rodały zostają ustawione napowrót do skrzyń, a gdy denuncjacja okazuje się fałszywą, król skazuje denuncjanta na powieszenie. Cud ten spisano w specjalnej Megilli i odczytywano w oznaczonym dniu. Purym ten był obchodzony jeszcze przez potomków wychodźców syrakuskich, osiadłych w Turcji.

W r. 1524 zbuntował się namiestnik egipski, Achmed Szajtan, przeciw sultanowi Solimanowi I, i uciskał szczególnie z wielkim okrucieństwem ludność żydowską w Kairze. Grabił ją, plądrował, zabijał, aż nareszcie postanowił ją całkowicie zgładzić. Wyznaczył już był nawet, zupełnie jak jego protoplasta Haman, dzień, w którym po wyjściu jego z kąpeli, tępienie ma być dokonane, a był to dzień 28 adara. Ale stał się cud, i Achimed z kąpeli nie wyszedł, gdyż zabił go tam jeden z jego podwładnych. Ustalono więc w Kairze dzień 27 adara, jako dzień postu, a następny dzień 28 adara, jako „Purym egipski”. Odnosna opowieść jest zawarta w „Megilli egipskiej”. (Megillat Micrain), której styl jest naśladownictwem stylu biblijnej księgi Estery.

Obchodzony po dziś dzień we Frankfurcie n. M. d. 28 adara Purym nazywa się „Purym Winc”, a to dla upamiętnienia wybawienia od niedoli, jaka spotkała Żydów frankfurckich w latach 1614—1617 ze strony Wincentego Fettmilcha. Fettmilch, który sam się mianował „nowym Hamanem”, szturmował municypalność miasta Frankfurtu, by wypędzić Żydów. Gdy zabiegi jego nie odniosły skutku, sam zebrał tłum dnia 22 sierpnia 1614 r., napadł na dzielnicę żydowską, rozgrabił ją i wypędził jej mieszkańców poza mury miasta. Nie obeszło się bez ofiar. Wielu Żydów poniosło ciężkie rany, a dwóch z nich zabito. Da-

remnie wydał cesarz rozkaz aresztowania pogromcy. Fettmilch, opierając się na popularności, jakiej zażywał, śmiał się długo opierać rozkazowi cesarskiemu. Nareszcie został schwycony, a 10 marca 1616 r. dokonano nad nim wyroku śmierci. I ten Purym poprzedzony jest postem w dniu 19 adara, a opowiadanie o wyzwoleniu z niedoli jest zawarte w Megilli p. t. „Megillat Winc”.

Gmina żydowska w Padwie, we Włoszech, obchodzi dwa specjalne Purymy. Jeden z nich, obchodzony 10 elul, zowie się „Purim di Buda”, a to dlatego, że jest związanym z odebraniem stolicy Węgier przez wojska chrześcijańskie w r. 1684. Wojska te nie mogły długo zdobyć miasta z powodu dzielnej jego obrony przez Turków i Żydów. Ta okoliczność wywołała straszną nienawiść do Żydów w krajach chrześcijańskich, zwłaszcza we Włoszech. W Padwie zaś doszło do kompletnych pogromów, które trwały dość długo, Nie pomogła zbrojna interwencja władz, nie pomogło okupywanie się Żydów pieniędzmi. Dopiero zapowiedź kary śmierci za napaść na Żydów położyła kres prześladowaniom. Drugi Purym bywa obchodzony 11 siwan na upamiętnienie strasznego pożaru, jaki się szerzył w Padwie w nocy 28 marca 1795 r., a jaki zawczasu stłumiono.

Ostatnia okoliczność wykazuje, że obchodzono Purymy także z powodu ocalenia od katastrof żywiołowych. Tak np. jest obchodzony Purym w Ankonie 21 tebet z okazji szczęśliwego uratowania od trzęsienia ziemi w r. 1690 i t. p. Dalej obchodzą jeszcze specjalne Purymy następujące gminy: Angora w Azji mniejszej dnia 11 ijar; Algier w Afryce północnej dnia 4 cheszwan (Purim Edom albo Purim al-Nasara, t. j. Purym chrześcijański) i 11 tamuz (Purim Tamuz); Chios (Purim de la Senora, dzień

niewiadomy); Florencja 27 sywan; Gumeldzina, niedaleko Adrjanopolu, 22 elul; Kreta 18 tamuz; Lopanto 11 tebet; Marokko 11 elul (Purim de los Christianos albo de las Bombas); Rodez 14 adara (a więc w same święto Purym, z okazji oskarżenia o mord rytualny w r. 1840); Szyraz w Persji 2 cheszwan; Trypolis, gdzie się obchodzi aż trzy Purymy: 22 tebet (Purim Szeryf albo Purim Kibeduni t. j. fałszywy Purym, w odróżnieniu od prawdziwego, biblijnego), 29 tebet (Purim Borghel, od korsarza Borghela, który napadł na Trypolis w r. 1793 i przyczynił szczególnie Żydom wiele zła) i 15 shebat; Tyberjada w Palestynie 4 i 7 elul i Widdin w Bułgarji 9 i 10 cheszwan.

Z prywatnych Purymów rodzinnych jest najwcześniejszy i najbardziej charakterystyczny t. zw. „Purym firankowy” (Fürhang Purim), obchodzony przez rodzinę Altszulów w Pradze Czeskiej. W r. 1623 skradziono z pałacu namiestnika czeskiego, księcia Lichtensteina, podczas jego nieobecności w Pradze, cenne firanki adamszkowe. Z rozkazu zawiadowcy pałacowego, wywoływał wiernik gminy żydowskiej, Enoch Altszul, po wszystkich synagogach praskich, że, o ile by ktoś wiedział cokolwiek o owych skradzionych firankach, by doniósł o tem jak najwcześniej. Natychmiast zgłosił się niejaki Józef Thein i przyniósł firanki, które był kupił od dwóch żołnierzy, nie wiedząc skąd pochodzą. Zwrócono je zawiadowcy pałacowemu, ale zastępcą namiestnika, generał Waldstein, człowiek okrutny i bezwzględny, żądał koniecznie od Altszula, by wymienił osobę, która była w posiadaniu firanek, a gdy ten nie chciał tego uczynić, kazał go uwięzić i zagroził mu powieszeniem. A były to czasy 30 letniej wojny, kiedy życie ludzkie zależało od najmniejszego kaprysu możnowładców. By ratować swe życie, Altszul, z zezwolenia prezesa gminy, wydał nazajutrz imię

Theina, ale rozgniewany Waldstein zawyrokował by powieszono obu. Nareszcie uwolniono najprzód Altszula, a następnie i Theina, w zamian za karę pieniężną 10000 guldenów, którą Waldstein nałożył na gminę praską. Warunki złożenia tej sumy były jeszcze połączone z rozmaitemi formami, nader ubliżającymi dla najpoważniejszych członków gminy. Altszul opisał całe wydarzenie w Megilli, zwanej „Megillat Pure ha-Kelaim” (Zwój o Purymie firankowym) i zobowiązał swoich potomków, by ją odczytywali corocznie dnia 22 tebet, radowali się w dzień ten i składali dzięki Bogu za wybawienie ich przodka od śmierci hańbiącej.

Również z okresu 30 letniej wojny i również z Pragi datuje następny Purym rodzinny, ustanowiony przez Jom Tob Lipmana Hellera. Sławny ten rabin i autor licznych dzieł talmudycznych (ur. 1579 w Wallersteinie w Bawarii, um. 1654 jako rabin Krakowski) piastował od r. 1627 godność rabina praskiego. Z powodu wojny rząd cesarski nałożył ogromne ciężary pieniężne na gminy czeskie. Dla repartycji mających być przez poszczególne gminy składanych sum została utworzona komisja pod przewodnictwem Hellera. Oskarżono wówczas oszczerczo Hellera, że jakoby niesprawiedliwie rozkłada owe sumy, a nadto obwiniono go, że jakoby w swoich dziełach bluźni religii chrześcijańskiej. Sprowadzono go do Wiednia, osadzono w więzieniu dnia 25 czerwca 1629 i, pomimo nicości oskarżenia, wydano nań wyrok śmierci, który jednakże został zamieniony przez cesarza na karę pieniężną, w wysokości 12000 talarów. Zredukowano potem Hellerowi ową karę na 10000 guldenów, ale został on pozbawiony swego urzędu i musiał opuścić Austrię. Heller ustanowił dla siebie i swoich potomków dzień uwięzienia, 5 tamuz, jako dzień

postu, a 1 adara jako Purym rodzinny. Straszne swoje męki spisał w dziełku p. t. „Megillat Eba“.

Oryginalną jest nazwa następnego Purymu rodzinnego, który zowie się „Purymem powidlowym“ (Powidl Purim). Niejaki Dawid Brandeis miał w r. 1731 w Jung-Bunzlau (w Czechach) sklep spożywczy. 4 szept córeczka pewnego chrześcijańskiego intro-ligatora kupiła w sklepie powidła. Po ich spożyciu cała rodzina intro-ligatora zachorowała, a sam intro-ligator po kilku dniach umarł. Oskarżono Brandeisa, że świadomie sprzedaje chrześcijanom zatrute produkty i osadzono go, wraz z żoną i synem, w więzieniu. Śledztwo wykazało jednak bezzasadność oskarżenia i stwierdziło, że ów intro-ligator umarł wskutek wycieńczenia. Brandeis opisał całe wydarzenie w Megilli p. t. „Szir ha-Maalot le-Dawid“ i zobowiązał swoich potomków odczytywać ją corocznie dnia 10 adara i obchodzić dzień ten jako radosne święto rodzinne.

Nareszcie mamy i wśród Purymów rodzinnych jeden ustanowiony z powodu ocalenia, nie od zamachów niegodziwości ludzkiej, a wskutek uratowania od katastrofy żywiołowej. W roku 1804 wyleciał w Wilnie magazyn prochu w powietrze. 31 osób poniosło wówczas śmierć, a wiele domów uległo zburzeniu. Uległ zburzeniu między innymi dom Abrahama Danziga (autora popularnego dzieła „Chaje Adam“), który wraz z całą rodziną został ciężko ranny, ale jednakże uszedł śmierci. Danzig ustanowił dla siebie i swoich potomków dzień 15 kislew jako dzień purymowy i kazał go obchodzić radośnie przez czytanie psalmów i hymnów dziękczynnych, oraz przez rozdawanie jałmużny biednym. Purym ten otrzymał nazwę „Purymu prochowego“ (Pulver Purim).

W taki to sposób dali nasi przodkowie wyraz swemu uczuciu wdzięczności wobec Boga „za wybawienie i ocalenie”. Nazywając te uroczystości Purymem chcieli tem stwierdzić, że „nie śpi i nie drzemie stróż Izraela”. Zbliżające się tradycyjne święto Purymu niechaj nas umocni w tej wierze i wyposaży w moc ducha, tak, abyśmy mogli być godnymi synami wielkich ojców naszych!

Dr. Samuel Poznański.

Warszawa, dnia 8 lutego 1918 r.



Dusza żydowska.

Czy wiecie wy, drodzy, że dusza żydowska
To dusza goryczy, bólu i cierpienia;
To dusza prawdy i kłamstwa zarazem;
To dusza życia i śmierci istnienia!?

Czy wiecie wy, drodzy, że dusza żydowska
To dusza czynu i dusza bierności
Że, jako sfinks dotychczas niezbadany,
Jest duszą światła i duszą ciemności?!

Że walczy co dnia, walczy bezustannie
Ze sprzecznościami warunków bytu,
Że, niby olbrzym, rzuca błyskawice,
Jak ongiś nasi praojcowie z mytu!

Że również płacze, jak dziecię strwożone,
Jak żebrak zda się wyciągać rękę;
I, jako łazarz, prosi o istnienie,
Prosi o litość i o dalszą mękę!

O! wy nie wiecie i wiedzieć nie chcecie,
Co to jest dusza, zrodzona w niewoli,
Dusza spaczona, dusza zohydzona, z życiem,
Co w niej już zamiera powoli!!

Gdybyście w tajemniczą jej głębię
Przeniknąć chcieli oczyma waszemi; —
Gdybyście odczuć ją w sobie pragnęli
Jej treść zrozumieć? — To losy dalszemi

Nierozłączeni i nierozzerwalni
Z duszą narodu naszego biednego:
Cierpieć — i milczeć; pracować — i walczyć;
Musielibyście żyć tylko dla niego!

J-ski.



Protest.

Było to w noc Purymową. Siedziałem wśród grona przyjaciół, w mieszkaniu jednego z naszych kolegów, który z tego samego, co i ja, miasta pochodził. Byli to przeważnie młodzieńcy, którym wielkie miasto, o którym marzyli niegdyś w dzieciństwie, ukazuje oblicze surowe i zagniewane—zaś serca ich, przygniecione ciężarem wysokich kamienic, rwą się do ciszy i spokoju zastygłego rodzinnego miasteczka.

W dni świąteczne jakoś szczególnie ostro odczuwany swe pokrzywdzenie. Wielkie miasto z jego zgiełkiem i wrzawą staje się obcym dla nas. Pędzące naprzód wozy tramwajowe, jakby umyślnie drażniły nas swym hałasem. W takich chwilach zbieramy się wszyscy w ciasnym pokoiku kolegi, gdzieś na czwartaku. Siedzimy ściśnieni, pogrążeni w milczeniu pod wpływem roju wspomnień: oto miasteczko rodzinne obchodzi swe święto, młodzież i starcy, a odbłask wieczności bije od nich... Wiatr gwiżdże z wściekłością, i płatki śniegu wiją się dokoła w jakimś tańcu szalonym, gorączkowym... I naraz smutek jakiś osiada na duszy, żal za utraconą świeżością młodzieńczą, za tą naiwnością radosną, dla której cała przyroda weseli się i tańczy, chwyta was za serce... Wtedy to szuka ono ucieczki przed rzeczywistością, dziwne uczucie ciepła rozlewa się dokoła niego i marzymy

tak nieruchomo z oczyma zamkniętymi, z ustami nawpół otwartymi.

I oto wstaje jeden z kolegów, młodzieniec z twarzą bladą i chorowitą, marzącymi oczyma, który młodość swą spędził w „beth’hamidraszu” naszego miasteczka, lecz potym porzucił go z tęsknoty za światem dalekim a obcym.

Głosem cichym, stłumionym. począł on mówić: Posłuchajcie mię, moi drodzy! powiadacie, że tam, w naszym starym świecie, nie było wcale życia, ani dążenia do życia. Pozbawiliście go całego piękna i heroizmu. Mylicie się jednak, moi kochani, i tam w tym ciasnym środowisku istnieje piękno i pragnienie życia, lecz zjawiają się one drogą okólną. Silne i płomienne jest dążenie do życia w sercu każdego człowieka, lecz pragnienie to wije się drózkami krętymi i nierównymi, toruje sobie drogę i wytryska nazewnątrz... Jeśli zamknięte są przed nim wrota twierdzy, musi on użyć podstępu.

Opowiem wam zdarzenie, jakie miało miejsce w miasteczku naszym przed kilku laty, w noc Pury-mową. W owym czasie pilnie chodziłem do „beth’-hamidraszu”, studjując z poświęceniem naukę. „Szamesem” był w „beth’-hamidraszu” reb Izroel, słaby staruszek, wiecznie kaszlący, bezsilny, lecz z oczyma promiennymi, w których tlił się odblask „Szechiny”, królującej w tym przybytku... Bywał tam i gniewny reb Nosen, który dał by się zabić za najbliższy ze zwyczajów „beth’-hamidreszu”. Śledził on bacznie przy odczytywaniu Tory i niejednen raz złażał „szamesa”, który czytał obok niego, za to, że ten połknął jedną lub dwie zgłoski... I reb Szlojme, znany powszechnie ze swej nabożności, był on przedmiotem niezwykłego zainteresowania ze strony „klauzników”,

zbierających się koło pieca, których intrygowała jego mrokiem pokryta przeszłość.

Szeptano sobie o nim różne rzeczy do ucha. Nikt nie wiedział, dlaczego jakiś smutek głęboki wycierał mu niekiedy z oczu. W takich chwilach był pełen gniewu na ludzi, w szczególności na „szamesa”. A „klauznicy”, mówiąc o nim, zniżali głos z jakimś drżeniem tajemnym, jak gdyby przenikali tajemnicę wszechświata. Był dla nich zagadką: słaby ich wzrok nie mógł uchwycić płomienia, zapalającego się w jego zagastych oczach; ich słabe ucho nie zdolne było posłyszeć burzy, kottującej w głębi jego duszy.

Pewnego razu, było to w noc Purymową, „klauz” przybrał postać odświętną. Na „almemarze”, po obu stronach stołu, błyszcząły dwa srebrne świeczniki. Ludzie schodzili się do „beth⁷-hamidraszu” odświętni i rozpromienieni; dzieci ze swymi drewnianymi trajkotkami w ręku; przyszedł nawet reb Tujje, chory i słaby starzec, który cały rok leży w łóżku i nawet „Szemone-Esre” modli się siedząc. Przyrowadzony został przez swych wnuków; na twarzy jego rozlany jest spokój nadziemski. Poważni obywatele zebrali się przy ścianie wschodniej, w kąciku, koło arki z rodafami, zawołali „szamesa” i szepczą coś pomiędzy sobą. Z ich twarzy poważnych widać, że naradzają się nad sposobami, jakby udaremnić zamiary chłopców, którzy już czyhają na swą zdobycz doroczną, na Hamana. A „szames”—nie poznacie go zupełnie: nie jest to już ten „szames” z dnia powszedniego, z potarganą brodą, który kaszle i chrząka bez ustanku i z każdym, zda się, splunięciem ducha z siebie oddaje... Nie jest to ów „szames”, który omal nie skonał ze strachu, gdy pewnego razu w noc „Roszhaszonoh”, w epoce rozruchów ujrzał dwóch kozaków, zbliżających się na koniach do okien „beth⁷-

hamidraszu"... Ujął się spiesznie pod brodę, by pokazać im, że nie należy, broń Boże, do owych gołowąsych „łobuzów"... Powiadają nawet że dla dodania większej wagi swemu gościowi wyjął tabakierę i zażył szczyptę tabaki... Jakiś blask heroizmu nadziejskiego bije mu z oczu, a lekki uśmiech wije mu się po twarzy, która nigdy śmiechu nie znała, jakby chciał powiedzieć: „znam ja dobrze chytrość i podstęp... Tylko reb Szlojme przechadza się prędkimi krokami po „beth'-hamidraszu" w strasznym napięciu nerwowym. Walka toczy się w jego duszy: wspomnienia jakieś wyrastają i kłębią mu się w pamięci, oplątują go siecią; cały „beth'-hamidrasz" z tłumem modlących się wiruje i tańczy dokoła w szalonym uniesieniu... Ogarnia go nastrój swawolny. Chciałby się naraz bawić, jak te dzieci, którym się zdaje naprawdę, że Haman im nie ujdzie..."

Chciałby zerwać z siebie i precz odrzucić tę postać chłodną, którą oddawna przybrał mimowoli w tej atmosferze przygnębiającej... Zagłuszony od lat wielu heroizm z nową się siłą odzywa i upomina o swe prawa... Mocny protest woła w jego duszy. Z gniewem zgrzyta zębami, szarpie brodę, którą, już przypruszyła siwizna, oczy zapalają się dzikim ogniem, młodzieńczym, palącym, pożerającym...

Kilku obywateli zauważyło jego smutek; zdziwili się bardzo; jakżeż to? Przecież dzisiaj trzeba się weselić! „Szames" zbliżył się doń w pośpiechu, usprawiedliwiając się w tonie schlebiającym, jaki tylko doświadczeni „szamesi" przybrać umieją, gdy chcą przeprosić swych „obywateli"... Być może obraził go czym... Lecz reb Szlojme gniewnie kazał mu się oddalić... „Szames" był w jego oczach żywym dowodem nędzy jego życia...

Odczytują „megilę". Obywatele przy ścianie

wschodniej wkładają na nos złote okulary i zagłębiają się w „megile“. Dzieci skupiają się w kąciku i przy gotowują do ataku.

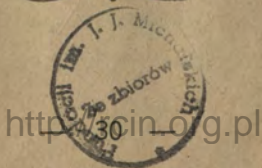
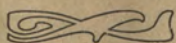
„Szames“ czyta na głos, stara się połknąć „Hamana“ lecz „łobuzerja“ wyładowuje gniew swój nawet na biednym „Mordechaju“... Powstaje hałas, zagłuszający głos czytającego... Obywatele krzyczą z gniewem, rozkazują wygnąć ją do przedsionka. „Szames“ spełnia rozkaz z pewnym odcieniem bohaterstwa, radośnie, zwycięzko. Lecz w sieni hałas się wzmagają jeszcze więcej, staje się coraz głośniejszy. Chwytają się nowej broni. Wyjmują drzwi, rozłamują je na kawały, rzucają kamieniami w ścianę. Musiano przerwać na chwilę odczytywanie „megili“. Reb Nusen z kilkoma obywatelami udali się do przedsionka, by zobaczyć, co się tam dzieje. Lecz, wyrzawszy, cofnęli się ze zdziwieniem. Reb Szlojme także był wśród chłopców, „bijących Hamana“. Reb Szlojme!?

Zobaczywszy obywateli, reb Szlojme wyprostował się, stanął nieruchomy, oczy zabłyśły mu dzikim ogniem, z ust wybiegły słowa: „dzieciństwo... protest“.

Nazajutrz rozeszła się wieść po miasteczku: „Reb Szlojme zwarjował!“...
— — — — —

Kolega zamilkł. Wszyscyśmy pozostali na swych miejscach, bez ruchu, ogarnięci jednym gorzkim uczuciem: „jacyśmy pokrzywdzeni“...
— — — — —

Josef Czesler.



WYDAWNICTWO
Akademickiego Związku Sjonistycznego
„JARDENIA“

Wyszły z druku i są do nabycia w Biurze Sjonistycznym i we wszystkich księgarniach:

„Ruch Sjonistyczny“ — I. Kanai.

„Przemiany w Sjonizmie“ — A. Boehm.

„Dr. Th. Hercl“ — Dr. O. Thon.

wkrótce ukaże się również

„Państwo Żydowskie“ — Dr. Th. Hercl.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY
STUDENTÓW-NAUCZYCIELI

przy Stow.

„Żydowska Strzecha Akademicka“

Warszawa, Nowy-Świat № 21

poleca bezinteresownie

Studentów Wyższych Uczelni Warszawskich,
jako rytunowanych korepetytorów oraz pracowników
biurowych na miejscu i na wyjazd.

Biuro czynne codziennie od 1—2 p. p. i od 7—9 w.

Kupujcie marki Funduszu Narodowego:

Marki „Herzl“	książeczka 40 szt.	Mk. 2.—
„Nordau“	„ „ „ „	2.—
„Wolfsohn“	„ „ „ „	2.—
„Pejzaże“	„ „ „ „	2.—
„Palestyna“	„ „ „ „	2.—
„Ściana płaczu“	„ 20 „ „	2.—
„Portrety“	„ 30 „ „	—,60
„Pokolenia“	Arkusz z 12 szlak.	—,20
„Sjon“	300 szt. „	6.—

Popierajcie Żydowski Fundusz Narodowy!

oo

Rozpowszechniajcie „MENORAH“

Wydawnictwo „HAIBRI HACAIR“.

SKŁAD GŁÓWNY:

Warszawa, Biuro Sjonistyczne (Graniczna 9).

DO NABYCIA:

w Warszawie: Biuro ogłoszeń i dzienników M. I. Freida
(Rymarska 16), Ajzenberga (Nalewki 13),
Stow. „Merkaz Haceirim“ (Królewska 43).
w Łodzi: Stow. „Haibri Hacair“ (Pasaż Szulca 2).

INSTYTUT
 BARTŁOMEJ RICH PAN
 BIBLIOTEKA
<http://rcin.org.pl>
 ul. Nowy Świat 73
 Tel. 26-68-63

F
2245